

Lubię słuchać ciszy

Magdalena Sasin: - Co jest dla pana najważniejsze w zawodzie śpiewaka-aktora?

Paweł Erdman: - Najważniejsza jest wrażliwość. Uważam się za człowieka, który ma coś do powiedzenia innym i tak się złożyło, że robię to na scenie teatru muzycznego. Gdyby moja droga zawodowa potoczyła się inaczej i pracowałbym jako malarz czy rzeźbiarz, mogłoby to być równie dobre, bylebym miał możliwość przekazania swoich emocji. Cieszę się jednak, że jestem aktorem scen muzycznych, bo ekspresja sceniczna i ten rodzaj odkrywania emocji mi odpowiadają. Jestem raczej człowiekiem zamkniętym w sobie, więc wymóg otwartości na scenie mi pomaga. Będąc na niej, paradoksalnie trzeba zamknąć się w środku, odgradzić od wielu bodźców, żeby móc się otworzyć przed innymi. W niesamowitym świecie scenicznym dobrze się odnajduję, ale tylko jako wykonawca. Jako słuchacz mam inne gusta.

Czego pan słucha?

- Najbardziej cenię muzykę baroku. Satysfakcję daje mi też słuchanie ciszy, bo żyjemy w czasach, gdy wszędzie dookoła brzmi jakaś muzyka.

Jak został pan śpiewakiem?

- Początkowo miałem zamiar zostać gitarzystą, chciałem zdawać do Akademii Muzycznej na gitarę. Potrzebowałem jednak dwóch lat, żeby się doksztalić i postanowiłem studiować wychowanie muzyczne na Uniwersytecie Łódzkim. Tam, na zajęciach z emisji głosu, zacząłem śpiewać i to sprawiło, że zmieniłem plany. Zdałem do Akademii Muzycznej na Wydział Wokalno-Aktorski. Jeszcze na studiach trafiłem do Teatru Muzycznego, któremu zawdzięczam najwięcej, tam się wiele nauczyłem i stałem się aktorem.

W ostatnich latach Teatr Muzyczny w Łodzi staje się teatrem musicalowym. Czy sądzi pan, że to właściwy kierunek?

- Z mojej perspektywy jest to bardzo dobra zmiana. Gdy trafiłem do Muzycznego, był jeszcze w połowie operetką, a to nie moja konwencja i nie moja estetyka. Po kilku latach stwierdziłem, że nauczyłem się tu już wszystkiego, co mogłem i pora szukać czegoś innego. I właśnie wtedy zaczęły się produkcje musicalowe, poczynając od „Wonderful Town”, przez „Jesus Christ Superstar” aż do kolejnych pozycji, które przekonały mnie, że nie ma czego szukać gdzie indziej. Teraz Teatr Muzyczny w Łodzi zajmuje ważne miejsce na scenie musicalowej w Polsce. Przyjeżdża tu wielu artystów, uczymy się od siebie wzajemnie. Gdyby teatr poprzestał na operetkach, też zapewne znalazłaby się zadowolona publiczność. Widzów trzeba jednak wychowywać i pokazać im, co jest dobre. Nie można robić czegoś tylko pod publiczność.

Cały artykuł można przeczytać w majowym „Kalejdoskopie” - do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu):

https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego?fbclid=IwAR0CJwQi1fl7y-1av7GdZlwB82ZmKdxZmMSeF9uNO1G6Rkt-b4HEX_KIB8o

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos":

<https://soundcloud.com/user-673739052>